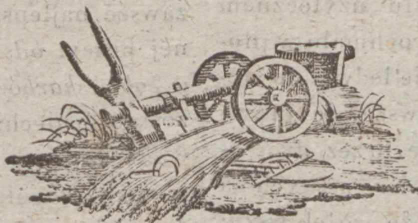
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 41. ROK SIÓDMY Dnia 10 Października 1841 r

Przedpłata *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

O gorzelnictwie krajowém.

(Rzecz napisana z praktycznych postrzeżeń przez Karola Maxymiliana Nowakowskiego.)

Mimo tak olbrzymiego postępu sztuki gorzelniczéj, mianowicie od chwili odkrycia przez p. de *Payen*, *Dyastazy*, tyle w téjże sztuce przez swą nadzwyczajną działalność, na rozpuszczenie *Dextryny*, czyli krochmalu wpływającego, i całą prawie tajemnicą, najwyższych wydatków spirytusu będącego; nie okazała się prawie aż do dni dzisiejszych żadna u nas książka, właściwie i zasadniczo, a razem prosto i jasno postępowanie w téj sztuce tłómacząca.

Wydané bowiem przed lat 20 pełne wówczas już błędów, gorzelnictwo Dunina; a nawet w 10 lat późniéj gorzelnictwo przez weterana agronomii naszéj, Nepomucena *Kurowskiego*, jako i pomniejsze Kacperowskiego oraz Piątkowskiego tłómaczenie Pistoryusza, tudzież urywkowe rozprawy gdzie niegdzie po pismach publicznych porozrzucane; wszystkie mówię te pisma, przy tak wysokim postępie sztuki gorzelniczéj, od dawna już za niedostateczne uważane być mogą.

Przez cały ten przeciąg czasu, bo prawie przez szereg lat jedenastu, literackiego o gorzelnictwie milczenia, sztuka sama, jak owa najbystrzejsza rzeka, ani chwili nie zatrzymując się, cichym i chyłkowym swym pędem, im mniej o niéj pisano, tym głębszy i wartciejszy nurt sobie sama tworzyła.

Najrozliczniejsze doświadczenia po zakątkach różnych krajów, mianowicie też w Niemczech, gdzie jéj główne jest siedlisko, i gdzie coraz wyższym ją obciążano podatkiem, zawsze w samych tajemnicach czyniono, w celu osiągnienia jak najwyższych korzyści; zapuszczano się

w najgłębsze kryjówki przyrodzenia, dla wydobycia tego wszystkiego, co tylko w niéj wydobytém być mogło; — słowem, wszystkie tajniki natury śledzono. Lecz jak każda rzecz ma swoje granice, tak i tu umysł człowieka doszedłszy swego kresu, za przewodnictwem pomocniczych mu nauk, chemii, techniki i t. p.; co tylko w téj gałęzi przemysłu użytecznėm być mogło wytropiwszy, ilość krochmalu w płodach znajdować się mogącego, nie ledwie do atomu obliczywszy; i ostatecznie wszelkie prawa podług których w naturze tenże przez *dyastazę* i fermentacyą na gumę i cukier, a z tych na alkohol przetworzonym być może, zgłębiwszy; zatrzymać się niejako, — stanąć, — i odpocząć tu musiał, jak to niżéj do przekonania wykażę.

Zaczęto w skutku wszystkich tych usiłowań głosić o 4 i 5 garncach spirytusu z korca kartofli, które już dziś żadném nie są niepodobieństwem, przy szczególnym gatunku kartofli, w niektórych wypadkach i przy zachowaniu i wykonaniu wszystkich dróg natury w utworze onego. Lecz gdy i tym wydatkiem w stosunku ilości krochmalu, badawczy i wdzierający się coraz bardziéj w tajniki tegoż przyrodzenia geniusz człowieka nie zadawalniał się, nie mogąc w prostéj drodze ostatecznéj przedrzeć zasłony, to jest: *przemieniać wszystkiego krochmalu na gumę i cukier*, a następnie na alkohol, już to przez dyastazę, przez dodawanie kwasu siarkowego; nakoniec przez najtrafniejszy dobór wody, zachowanie najstosowniejszéj temperatury i t. d. i t. d. — rzucił się wtedy w boczną drogę, — to jest: zaczął szukać pomnażania spirytusu, nie już w zasadach wyczerpniętych co do zacierów, podmłodów, fermentacyj, ale głębiéj jeszcze: bo w zasadach fizyologii kartofli, ich naturze, ich składzie, ich organizmie, to jest w utworze najwłaściwszych do gorzelni kartofli; (*podobnie jak to ów Anglik co do bydła, koni i owiec swoich wykonał* (a), któreby przez stosowną uprawę, nawóz, grunt im właściwy i stosowne ich hodowanie, największą ilość siły reprodukcyjnéj, czyli krochmalu posiadały.

Lecz jak wszędzie, tak i tu, przyrodzenie, ta zawsze najlepsza matka, téj ciężkiéj i mozolnéj pracy: *odsłaniania coraz większego ukrytych w sobie skarbów*, bez uwieńczenia człowiekowi zostawić niechciało; dla tego, znamy już dziś wiele dobrych gatunków kartofli; celują między niemi szczególniéj białe z różową skórką, twarde, nabite, do 5 garncy spirytusu przy stosownėm z niemi się obejściu zapewniające (b); mamy i inne cebulowemi zwane, dosyć do tychże zbliżone. Ale i tu, sztuka, dla otrzymania

(a) Wzmiankę tę dla tego tu przy kartoflach zrobiłem; gdyż wiadomo jest, że angielscy gospodarze, sławni z krzyżowania i melioracyi ras bydła, koni i owiec, jakie za właściwe swemu klimatowi i potrzebom kraju uznali, utworzyli sami sobie jedynie przez krzyżowanie takowe i dobór właściwych klaczy i ogierów, tudzież swoje własne, tak zwane angielskie sławne dziś w Europie konie; podobnież postąpili z bydłem, a nawet z owcami; a zważywszy, że w tych ostatnich idzie najwięcéj o powierzchnią ciała, wielość i długość na niém wełny, że przy swych pastwiskach mokrych i mglistych, krótko wełnych cienkich gorętszéj natury owiec chodować nie mogą, posunęli przez dobór maciór i baranów długość wełny aż do cali 16 i 18 niekiedy; że zaś nogi z prawa natury żadnéj prawie wełny u owiec nie utrzymują, więc krzyżowaniem znów i dobieraniem baranów jak tylko można takowe dla obrócenia siły w inne użyteczniejsze części składowe owiec zniżyli; lecz gdy znowu ta długość wełny przy zanizkich czyli skróconych nogach owiec, w błotnych ich glebach przez szarganie i tyranie niedogodną im się okazywać zaczęła; zachowawszy więc tęż samę długość wełny, nogi tylko za pomocą krzyżowania baranami swoim owcom podwyższyli, *zgoła takie dziś owce jakie tylko sami chcieli, dla siebie utworzyli.*

(b) Kartofle podobnego gatunku przed dwoma laty podobno z Niemczech sprowadzono do Warszawy i sprzedawano po złp. 10 korzec na jednym z folwarków do Instytutu agronomicznego w Marymoncie należących, a nawet jako 5 garncy z korca spirytusu dawać mogące, w pismach publ. ogłoszono. Gatunek ten po wielu miejscach w kraju rozkrzewiono, a nawet u mnie samego w Drozdowie rozmnożony już został; próby jednak z tegoż w gorzelnictwie dopiero w r. b. będę w stanie przedsiębrać.

ich w niewyradzaniu się i ulepszaniu coraz wyższém, w postępie i pokonaniu wielu trudności, ma sobie rozległe jeszcze zastosowania pole; tém bardziéj, gdy dziś, coraz więcéj dostrzegana kartofli *ogólna nieplenność*, i choroba w Anglii i w Niemczech szerząca się *suchéj zgnilizny*, i jakiéj wedle pism angielskich i niemieckich, gospodarze żadnym sposobem zapobiedz dotąd nie mogą, za nader niebezpieczną, a nawet zatrważającą dla ludzkości uważana być może.

Wszakże, wśród tych wszystkich wysileń, jedynie za podstawę znajomość praw przyrodzenia mających, i wyższym wielu naukom, a nawet najrozleglejszéj agronomii i fizyologii roślin nieodstępnych, nie dziw, iż w saméj praktyce gorzelniczéj okazać się i utworzyć musiało mnóstwo nowych podrzędnych mniéj biegłych, tak zwanych techników, pół techników, mistrzów, pół mistrzów, fabrykantów, pół fabrykantów i t. d., którzy brak radykalnych w tych wszystkich przedmiotach wiadomości, z pochwytanych tu i owdzie urywkowych światełek, naukę gorzelnictwa, przez całą tę pauzę naukowego o niém milczenia, pod tytułem różnych, zwykle za drogą opłatą udzielanych *recept*, *proszków*, *talizmanów czarnoxięzkich*, *mnóstwo gorzałki dawać mogących*, *i to pod pieczęciami i za cerografami zachowania onych w sekrecie*, rozszerzali; tąż nauką frymarczyć zaczęli, ogłoszeniami swemi i deklaracyami coraz wyższych a wyższych wydatków spirytusu pisma publiczne i gospodarzy bez ustannie trudzili; — a zawodząc takowemi, najzwykléj łatwowierność posiadaczy zakładów gorzelniczych; — czego łataniną swoich recept, proszków, dokazać nie podołali, to przy okazywanych praktycznych próbach po gorzelniach, już sztuczną i podstępną miarą kartofli, dobierając ćwierci niziuteczkich, a za to najobszerniejszych, a mierząc w nie w całém znaczeniu *technicznie* to jest zwolna i narzutnie kartofle z najwyższemi i najrozleglejszemi czubami, już dobieraniem do prób tych kartofli średniéj wielkości, już mylnemi i podchwytnemi obliczeniami dodawanych do nich słodów, np. niestrąceniami rozkurzów młynowych przy mieleniu, liczeniami słodu suchego zmielonego w téj saméj wadze co surowe zboże ze spichrza i tém podobnemi rachunkowościami najsubtelniejszemi, gdzie tylko im udawać się mogło, a niekiedy *(jeżeli już całkowicie i koniecznie mamy prawdę tu wyznać)*, i dolewaniem w zaciery tajemnie *(lecz gratis)* przywożonych z sobą spirytusów do prób swoich, dla okazania wyższych wydatków, dokazywać usiłowali; jakich to oszustw i głębszéj techniczności większą część w wydaném przezemnie dziełku w roku 1839 dla użytku wielu posiadaczy gorzelń, wyjaśniłem i wyjawiłem (a), a jak zwykle i zawsze tak i tu namienieni ci nowi głębsi Technicy, owym znowu mniéj biegłym lub dobrowolnym niektórym posiadaczom zakładów gorzelniczych, a nawet i samymże słabszym fabrykantom, rzecz udzielaną i obszerne swoje dawane przy niéj instrukcye *objaśniając ciemnościami*, uwodzić tychże czas jakiś, nim istna prawda wyśledzoną została, dla pozyskania chwilowych nagród umieli.

(Dokończenie w nast. Nrze).

(a) W r. 1839 wydałem małe dziełko opisując praktyczne li znc środki oszustwa i szarlataneryi po gorzelniach krajowych, takowy h now zy h Te hników, pod tytułem: „*Bliższe wyjaśnienie tajemnic do tak zwa-„nych najwyższych dziś wydatków spirytusu w gorzel-„nictwie naszém krajowém, przez niektórych nowocze-„snych Techników nam zapowiedzianych*,“ którego nabyć można w każdéj księgarni za małą cenę.

M. *Nowakowski*.

Ogrodnictwo.

O okrywaniu delikatnych drzew owocowych w zimie i ratowaniu przez mrozy uszkodzonych.

(przez p. Zigry praktycznego ogrodnika).

(Dokończenie.)

Zanim mówić będziemy o środkach ratowania drzewa przez mrozy uszkodzonego, nie od rzeczy będzie wyłożyć w jaki to sposób mróz drzewo niszczy.

Wysoki stopień zimna przez to niszczy drzewo, iż rozsadza jego delikatne naczynia, niezbędnie do oprowadzania soków potrzebne, a następnie w miejscach tych tłumi zupełnie, lub w części, życia roślinne.

Lecz zimno tylko w tenczas zrządza podobne zniszczenie, gdy następuje nagle po cieple; a więc, zmrożenie drzewa może mieć miejsce w jesieni, wśród zimy, a nawet i na wiosnę.

W jesieni zdarza się, gdy nagle mróz nastąpi, w ten czas gdy sok nie zgęsł się jeszcze dostatecznie, ale raczéj w pełnéj zostaje cyrkulacyi; to ma zwykle miejsce, gdy jesień jest ciepła a przytém wilgotna.

W zimie, w ten czas tylko drzewo przez mrozy bywa uszkodzone, gdy słońce w południe w dniach ciepłych udzieli korze ciepła i wilgoci, a następnie w pewnéj części drzewa ożywi cyrkulacyą, którą mocne zimno tamuje, a jeżeli nagle mróz uchwyci, rozdziera naczynia i niszczy.

Na wiosnę — co się często w naszym klimacie przytrafia — gdy po łagodnéj porze powietrza, pękające już drzewa i naczynia ich rozprężone, płynnym napełnione sokiem, w marcu lub kwietniu silny mróz ściśnie; naturalna, iż tak dobrze je teraz gubi jak wśród najmocniejszéj zimy, gdyż sama nieszczęsna przyczyna ich zniszczenia ma tu miejsce. Skoro zaś soki drzewa są należycie zgęszczone i bez ruchu, najtęższa nawet zima zaszkodzić im nie może. Wszakże drzewa delikatne, z klimatów ciepłych sprowadzone, jedynie dla tego tak wiele przez mrozy cierpią, iż za nastąpieniem zimy, zostawiają one swe soki w stanie jeszcze płynnym, lub nie dosyć stężałe, by się onéj oprzeć mogły.

Tak jest, zmrożenie drzewa jedynie tylko w ten czas następuje, gdy soki onegóż nie są dostatecznie skrzepłe czyli stężałe. — Zmrożenie korzeni drzewa, z tych samych pochodzi przyczyn. Jeżeli bowiem mróz w tęgich zimach, szczególniéj gdy grunt nie jest pokryty śniegiem, ale raczéj wilgocią napełniony, nagle przeciśnie się do korzeni, wtedy i w nich, jak w gałęziach, rurki soki zawierające, muszą pękać i niszczeć. Ztąd to pochodzi, iż często powierzchnia część drzewa przemarza, a korzenie zostają nie uszkodzone; i odwrotnie, korzenie przemarzają, a pień dotąd nie uszkodzony, dopiero w ten czas ginie, gdy ostatnie nie są w stanie dostarczyć mu żywiołu.

Drzewa, których korzenie zupełnie mrozem dotknięte zostały, obumierają od dołu ku korze; często atoli, gdy korzenie w części tylko uszkodzone zostały, na początku wiosny mają jeszcze zdrowe gałązki, które, wzięte na zrazy, przyjmują się, pękają i listki rozwijają; dopiero gdy korzenie wcale już pokarmu nie dostarczają, najprzód gałęzie potem pień usycha.

Wszakże i korzenie w ten czas tylko cierpią od mrozu, gdy je zachwyci w stanie ciepła i płynności soków; gdyby bowiem drzewa przemarzać miały za każdém przeciśnieniem się

mrozu do ich korzeni, wszystkie drzewa, a szczególniéj młode, pod których korzenie mróz podchodzi, każdéj pewnie zimy musiałyby wymarzać, gdyż rzadko kiedy mróz tak daleko nie sięga.

Z rozdarcia naczyń od mrozu, powstają na drzewie plamy gangrenowe czyli rak drzewny; skoro ich nie oddzielimy od zdrowych części drzewa, zwykle się szerzą daléj, podobnie jak gangrena w organizmie zwierzęcym, i całe drzewo gubią. — Często jednak, a mianowicie, gdy z rozdarcia powstałe rany nie są zbyt wielkie, drzewo posiada dosyć siły żywotnéj do zagojenia ich zupełnie, za pośrednictwem obficie na wiosnę napływającego soku, a szczególniéj gdy drzewo jest młode i bujnie rośnie.

Zresztą, jest rzeczą niezawodną, iż jedne drzewa więcéj od drugich cierpią podczas mrozów; przyczyną tego jest ich pielęgnowanie. Drzewo, wyrosłe na gruncie nieco wyniosłym, wystawione na przeciąg powietrza, jest trwalsze na mróz; albowiem, będąc ciągle wystawione na wpływ ostrego powietrza, nie posiada tak miękkich i rozprężonych rurek sokowych. — Tak zahartowane drzewa w młodości, są całe życie trwalsze od innych, i łatwo znoszą niedogodności klimatu, położenia, i nie zupełnie stosownego pielęgnowania.

Drzewa, mające gruby rdzeń, miękkie, porowate drzewo i przyciągające wiele wilgoci, najczęściéj od mrozów uszkadzane bywają. Wszystkie także *rychłe* gatunki drzew owocowych, najwięcéj cierpią od przymrozków wiosennych; a przeciwnie, *późne* od jesiennych; ponieważ tu soki zbyt długo się w stanie płynnym zostają.

Teraz przystąpiemy do sposobów ratowania drzew przez mróz uszkodzonych; a są one następujące:

1. Ziemię wkoło drzewka tym sposobem uszkodzonego należycie spulchnić, i zasilić drobnym nawozem; lub co lepiéj, mianowicie jeżeli jest płonna, zebrać ziemię ostróżnie po nad korzeniami, i pokryć ziemią najżyzniejszą; słowem uczynić wszystko, co tylko powiększa napływ soków odżywnych do drzewa; gdyż tylko tym sposobem mocno mrozem uszkodzone, od zniszczenia zachować można. — Dla tego to, tak skutecznym się tu okazuje okładanie korzeni — przecież nie bezpośrednio — drzewa przemarzłego, mięsem z padłych zwierząt, gdyż to najprędzéj i najmocniéj siły onegóż wzmacnia.

2. Jeżeli drzewo mocno od mrozu uszkodzone zostało, należy większą część gałęzi, mianowicie owoco-rodnych, zebrać; oraz na pozostałych zdjąć pączki kwiatowe, aby tym sposobem odzyskały siłę i świeże latorózgi puściły. Takowe obcinanie jest najpewniejszym środkiem przeciw zmrożeniu drzewa i dosyć polecaném być nie może. A że to najłatwiéj uczynić na drzewach karłowatych, przeto radziłbym większe niż dotąd ich upowszechnienie w klimatach zimniejszych; osobliwiéj tych owoców, które bardziéj na mrozy są czułe.

3. Jeżeli mocne przymrozki uszkodziły na wiosnę delikatne gatunki drzew szpalerowych, szczególniéj kwitnące morele i brzoskwinie, które nie mogły być okryte, najpewniejszy sposób utrzymania na nich kwiatu, jest: skropienie ich przed wschodem słońca zimną wodą; albo przynajmniéj niż je słońce cokolwiek rozgrzeje. — Skrapianie to ma skutek dżdżu, który wyciąga mróz i zmarzłe rurki soków zwolna odtaja; a które, gdyby je nagle słońce ogrzało, mogłyby popękać — Jeżeli skrapiania drzewa nie można uskutecznić przed przystępem słońca, w owczas drzewa ratować się mające należy najspieszniéj okryć matami słomianemi i te, póty wodą polewać, póki będące pod niemi drzewo zupełnie nie odtaje; poczém dopiero odkrywają się.

Jedwabnictwo krajowe

Znaczne postępy w jedwabnictwie w kraju naszym.

(przez p. Betzhold Dyrektora ekonomii w Podolanach w Gub. Kieleckiéj) (a)

Z największém ukontentowaniem spostrzegam coraz większe upowszechnienie się w kraju naszym jedwabnictwa. — Szkoda tylko, że hodujący jedwabniki, nie mają odbytu na otrzymane oprzędy; co tém bardziéj zadziwia, iż posiadając w kraju tak znaczną fabrykę wyrobów jedwabnych, jaką p. *Tylmes* w Warszawie założył, spodziewać się należało, iż połączony z nią zostanie *zakład zwijania i kręcenia jedwabiu*; coby wszakże najwięcej ułatwiło odbyt rzeczonych oprzędów, a następnie tém większą byłoby zachętą do produkowania jedwabiu. — Póżniéj zamierzam nieco obszerniéj myśli moje w téj mierze objawić; teraz zaś niech mi będzie wolno przedstawiać tu niektóre uwagi krajowego jedwabnictwa dotyczące. — Nie chcę tu mówić o postępowaniach, które widziałem we Włoszech, i połudnowéj Francyi; lecz raczéj uwagi moje gruntować się mają na własnych moich rezultatach, w ciągu wieloletniéj praktyki, w Węgrzech, w Austryi, Galicyi, nakoniec w Polsce otrzymanych. Wszakże udzielanie sobie rzeczywiście w praktyce otrzymanych wypadków, najpewniéj doprowadza każdą naukę, na doświadczeniach ugruntowaną, do dojrzałości; najłatwiéj chroni od strat i uprzedzenia, nieodłącznych od nowości.

W upłynionéj wiośnie, zasadziłem w tutejszych dobrach przeszło 10,000 drzewek morwowych (niskopiennych). — Wszystkie są z najlepszych gatunków, od wielu lat przezemnie wypróbowanych. — Dla tego zaś sadzę różne gatunki tego drzewa, aby w każdym czasie miéć zdrowy i stosowny do wieku jedwabników pokarm; co, nieodzownie jest potrzebném do dobrego ich wychowania.

Plantacya o któréj namieniłem, składa się blisko w $\frac{2}{3}$ częściach z drzewek 1 i 2-letnich, a z $\frac{1}{3}$ części 4 i 6-letnich. — Już w piérwszym założenia jéj roku, wyżywiłem zebranemi z niéj liśćmi pewną ilość jedwabników. Wprawdzie sprzeciwia się to wszelkim zasadom dobrze prowadzonego jedwabnictwa, gdyż właściwie dopiero w drugim, a lepiéj jeszcze w trzecim roku po przesadzeniu, liście z morwów zbierać należy; lecz skłoniło mnie do tego wiele okoliczności; a mianowicie: 1. Będąc przed lat 9 we Włoszech, przywiozłem z sobą jajka jedwabników; i od tego czasu, ciągle ten ich gatunek rozmnażałem; nie chcąc więc postradać go, zdecydowałem się i w roku bieżącym pewną onegóż ilość (przynajmniéj dla zachowania zarodu) rozmnożyć. 2. Mając zamiar na wielką stopę zaprowadzić jedwabnictwo, chciałem już w tym roku dać niejakie o niém wyobrażenie osobom, do tego przeznaczonym.

Od wielu już lat zajmuję się przez porównawcze doświadczenia, dochodzeniem: jaki wywierają wpływ różne gatunki drzewa morwowego na obfitość i dobroć jedwabiu, tudzież i na zdrowie jedwabników; i w roku bieżącym nie pominąłem tego. — Plantacya moja składa się z następujących gatunków:

1. *Z morwy białej*. (Morus alba). Jest ona powszechnie znaną.

(a) Autor niniejszego Art. Członek wielu Tow. rol., przemysłowych i ogrodniczych, wydał w r. b. dzieło: „*O uprawie roślin handlowych*,“ z którém w następnym Nrze tego pisma Czytelników obeznamy. Red.

2. *Z morwy Morecyany* (M. Morettiana). Jest to nowo odkryty i wyborny gatunek tego drzewa.
3. *Z morwy Alata.* (M. alata). Ma ona liście nader miękkie i delikatne; dla tego, dla młodych jedwabników najwyborniejszym jest pokarmem.
4. *Z morwy Macrophylla* zwanéj; która odznacza się szczególniéj wielkim liściem; jest bowiem 9 do 12 cali długie, a 7 do 9 szerokie.

Wprawdzie zebrana w r. b. ilość oprzędów jest tak mała, że poniekąd nie zasługuje na uwagę; lecz celem moim jest okazać tu jedynie wpływ, jaki różne gatunki morwy wywierają na jedwab. I tak, otrzymałem w r. b. 3160 oprzędów; nie licząc małéj ilości drobnych. — Z tych: 390 sztuk jedwabników otrzymywały liście morwy białéj. — Świeżych oprzędów szło na funt. 270.

590 jedwabników dostawało liście *morecyany*. Na funt świeżych oprzędów 245.

790 jedwabników żywiono liściem *alaty*. Na funt świeżych oprzędów 248.

1390 jedwabników otrzymywało liście *macrophylli*. Na funt świeżych oprzędów 248.

Jeżeli tu jest mała różnica co do wagi i ilości oprzędów, zachodzi przecież znaczna, z względu na ilość pokarmu jaki różne te gatunki morwy dostarczyć są wstanie. Tak np. 4000 morw *Macrophylli*, w piątym roku po przesadzeniu, będąc sadzone w właściwym im gruncie, (w odległości 3 stóp wkwadrat przynajmniéj na 2—3 stóp zregulowanym, każdéj jesieni przycięte i ziemią przysypane; a co lepiéj, do 3 oczek po nad ziemią przycięte i ziemią przysypanę; przytém dostatecznie mierzwione i z chwastów oczyszczone,) mogą wydać corocznie przeszło 150 cent. liścia; które wystarczy dla jedwabników z 20 łutów jajek otrzymanych; z tych zaś przy stosowném hodowaniu, mieć można przynajmniéj 1200 funt. oprzędów; licząc funt po 2 zł. czyni 2400 zł. surowego dochodu.

Że powyższy dochód, a nawet znacznie większy, można rzeczywiście osięgnąć, przekonywa o tém praktyka, na wielką stopę wykonana. — W r. z. w majętności *Reifenberg* (w Austryi) z plantacyi niskopiennéj, na 1 m. austr. (równa się prawie pols.) założonéj, zebrano liścia cent. 250. 8 cent. było dostateczném dla jedwabników z 1 łuta jajek; te zaś wydały po 60 funt. oprzędów — funt przedano po 2 złp. — Zatém dochód surowy wynosił przeszło . . zł. 3,720
wydatek był następujący:

a.	31 łutów jaj; po zł. 8 — czyni	zł. 248	
b.	Hodującym jedwabniki; na każdy łut jaj 14 osób po 24 gr. czyni	zł. 347	
c.	Od zebrania 250 cent. liścia po 24 gr. od cent. czyni	zł. 200	
d.	Wydatek na drzewo opałowe, dozór, proc. od wyłożonego kapitału	zł. 300	
	Ogólny wydatek . .	zł. 1,095	— 1095
	Czysty dochód z jednego morgu średniéj ziemi		zł. 2,625.

Niemal ten sam wypadek otrzymano w *Zinkendorf* w *Węgrzech*, gdzie liście były wydzierżawione p. Andreosi, Włochowi. Płacił on za cent. liścia po 2 zł. gr. 20. — Prócz tego oddzielnie za rwanie onegoż. — Znając zaś chęć zysków Włochów, przyjąć należy, iż znaczne przytém osiągnął korzyści; tém bardziéj, iż po roku próby, odnowił kontrakt na lat kilka.

Zwracając przeto uwagę Ziemianów polskich na znaczne korzyści, jakie jedwabnictwo przynosi, wypada mi tu wymienić jeszcze cztery główne punkta, które częstokroć sprzeciwiają się upowszechnieniu téj ważnéj odnogi gospodarstwa wiejskiego.

(Dokończenie w nast. Nrze.)

Rozmaitości.

Najnowsza wiadomość o pilśni wełnianéj.

Najnowsza wiadomość o *pilśni wełnianéj*, czyli suknie pilśniowaném, brzmi jak następuje:

„Sukno pilśniowane widziałem w postawach w Anglii. — Im gruntowniéj rzecz tę rozważam, tém bardziéj niknie moja obawa, jaką w początku zjawienia się tego płodu, w interesie tkaczy sukna, wraz z wielu osobami dzieliłem.

„Wynalazek, o którym mowa, uważany ze stanowiska na jakiém obecnie się znajduje — a jak się zdaje, długo jeszcze na niém zostawać będzie — nie wzbudza zaiste tak mocnéj obawy jak z razu, o los dawnych fabryk sukiennych; a przynajmniéj nie grozi nagłym upadkiem wszystkim zakładom w związku z wyrabianiem sukna, podług dotychczasowego sposobu, będącym; albowiem, dopóki nie zostanie udowodnioném: że nowe sukno, przynajmniéj o 25 proc. taniéj będzie sprzedawaném (a), dopóty mało pewnie umniejszy się z użycie dawnego sukna; ponieważ *piérwsze* posiada niektóre własności, jakie tylko znaczna onegóż taniość zrównoważyć zdoła.

„Sukno pilśniowane, podług czynionych porównawczych doświadczeń za pomocą zawieszenia ciężarów, o wiele jest słabsze od tkanego (b). Im zaś bardziéj powiększać zechcą jego moc przez nadanie mu większéj grubości, tém téż niezdatniejszém będzie na odzież. — Już dziś sukno to o wiele jest cięższe od tkanego; co naturalnie prowadza na wniosek, iż stosunkowo więcéj w sobie mieści wełny od tkanego; jeżeli zaś tak jest w rzeczy saméj; wtedy zważając kosztowne maszyny jakich nowy sposób wymaga, korzyści onego zdawaćby się powinny nader wątpliwe; a tém bardziéj, że sukno pilśniowane do innego służyć nie może użytku jak na bilardy, do okrycia stołów, do wybijania powozów, na płaszcze i zimowe surduty; i to jeszcze co do dwóch ostatnich przedmiotów, czas winien okazać: czyli wytrzyma szwy lub nie, albo czyli te, *en haut relief*, nie będą grubsze jak wygoda, lub *estetyka* krawiecka wymaga. W każdym zaś razie sukno nowe mieć będzie dwóch głównych nieprzyjaciół — jeżeli nie posiada sprężystości w wysokim stopniu — to jest: *kolana* i *łokcie*.“

(Mamy właśnie przed sobą próbkę sukna pilśniowanego. W porównaniu ze zwyczajném, lubo o połowę grubsze, (to jest co do massy, gdyż co do gatunku wełny, nie zdaje się zachodzić między niém a próbką różnica) jest przecież równie piérwszemu sprężyste; czyli po wyciągnieniu równie szybko kurczy się, czyli wraca do naturalnéj długości; zatém wątpimy, by znalazło w *kolanach* i *łokciach* tak wielkich *nieprzyjaciół*. Red.)

(a) Patrz Ner 38 *Zi mianina* str. 255.

(b) Niezdaje się nam by to był właściwy sposób sądzenia o dobio i sukna na odzież przeznaczonego; suknia nie niszczy się przez rozciąganie, szarpanie, ale przez wycieranie się włosa; im wełna sprężystsza, tém téż mocniéj oddziaływa ścieraniu się sukna; ale jak wiadomo, wełna może być w wysokim stopniu sprężysta, a przytém słabsza od mniéj sprężystéj. Red.

Sposób czyszczenia beczek i kadek.

Czyścić się mające naczynie drewniane, napełnia się wodą, zaprawioną małą ilością mąki lub otrąb; która w niém zostaje, dopóki nie pocznie fermentować; co gdy nastąpi, płyn się wylewa, i naczynie zimną wodą płócze. Jest ono zupełnie czyste, utraca woń stęchłą, lub kwaśną, jeżeli ją poprzednio posiadało. Płyn zaś rzeczony jest wybornym i zdrowym napojem dla świń.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.